

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN NW. 7, Dorotheenstr. 47
Telefon: Flora 0546 i 0547

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4205

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: „Naród”, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,78 mk. mie.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie
Cena ogłoszeń w Niemczech:
— Za 1 milimetr ośmiolatowy 10 fenigów

Rok XXXIX

Sroda dnia 17-go lipca 1935r.

Nr. 163

II Złot Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Warszawie

Przeszło połowa uczestników Złotu to młodzież nasza z Niemiec —
Złożenie hołdu P. Prezydentowi Rzplitej

Jubileuszowy Złot Harcerska Polskiego w Spale

W Spale odbyło się w obecności Prezydenta Rzplitej uroczyste otwarcie Jubileuszowego Złotu Harcerstwa Polskiego, zwołanego z okazji 25-lecia powstania tej organizacji. Od samego rana pomimo ulewnego deszczu wielokilometrowe tereny złotowe wypełniły się tłumem uczestników uroczystości. Na otwarcie Złotu przybyło rano do Spali również 4000 młodzieży polskiej z zagranicy, która uczestniczyła w II Zlocie w Warszawie.

O godz. 8.30 młodzież harcerska, przebywająca w obozach, zaczęła napływać na stadion ze sztandarami, ustawiając się według podobozów. Przed oddziałami harcerstwa koło masztu głównego ustawili się fanfary, a tuż za nimi komendanci reprezentacji skautów zagranicznych i harcerstwa polskiego z zagranicy. Przed trybunami wzniesiono ołtarz polowy, urządzony w stylu harcerskim. W pośrodku ołtarza stał wielki krzyż brzozy, poniżej zaś obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. 10-tysięczna rzesza publiczności zajęła trybuny i wszystkie miejsca wokół stadionu. Porządek utrzymywała harcerska służba bezpieczeństwa.

Pierwsze miejsce przed ołtarzem zajęli ministrowie, następnie podsekretarze stanu i dyrektor protokołu dyplomatycznego M. S. Z. Licznie reprezentowany był również korpus dyplomatyczny. Na otwarcie Złotu przybyli marszałkowie sejmu Switalski, senatu Raczkiewicz, prezes N. T. A., generał, kontradmirał Swirski, główny komendant P. P., liczni przedstawiciele władz państwowych i komunalnych instytucji społecznych, Światowego Związku Polaków Zagranicą itd.

O godz. 10.10 megafony i fanfary zapowiedziały przybycie Prezydenta R. P. W chwili ukazania się Prezydenta orkiestra harcerska odegrała hymn narodowy. Sztandary pochyliły się, harcerze i wojsko salutowało. Publiczność powitała Prezydenta gorącymi okrzykami „Niech żyje”. Przy wejściu na stadion przewodniczący Z. H. P. wojewoda dr. Grażyński złożył Prezydentowi raport. Następnie Prezydent w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, przewodniczącego Głównego Komitetu Złotowego ministra Kościarkowskiego i przewodniczącego Z. H. P. wojewody Grażyńskiego przeszedł przed frontem ustawionych oddziałów

Z okazji drugiego złotu młodzieży polskiej z zagranicy, stolica przybrała odświętny wygląd.

Na gmachach państwowych i domach powiewają sztandary o barwach narodowych. Balkony i sklepy również udekorowano.

O godz. 10-tej — jak wczoraj podaliśmy — na placu Marszałka Piłsudskiego, przed specjalnie wzniesionym ołtarzem połowym odbyła się uroczysta msza, którą odprawił J. E. ks. arcybiskup Gall w asyście licznego kleru. Kazanie okolicznościowe, zwrócone do młodzieży polskiej z zagranicy, wygłosił J. E. ks. biskup Kubina.

Po mszy delegacja Polonii zagranicznej złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Przy dźwiękach orkiestr cała młodzież przeddefilowała przed grobem Nieznanego Żołnierza.

Z placu Marszałka Piłsudskiego młodzież udała się w pochodzie, poprzedzona orkiestrą 36 p. p. do Zamku królewskiego, celem złożenia hołdu Panu Prezydentowi R. P.

Na dziedzińcu zamkowym młodzież ustawiła się w kolejce według państw w porządku alfabetycznym, ze sztandarami na czele. Pan Prezydent R. P. wyszedł do młodzieży w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Gdy Pan Prezydent ukazał się, orkiestra odegrała hymn państwowy, następnie prezes delegacji młodzieży Murek, wygłosił krótkie przemówienie do Pana Prezydenta, które zakończył okrzykiem na cześć Pana Prezydenta. Okrzyk ten ze-

brańi trzykrotnie entuzjastycznie powtórzili. Z kolei Pan Prezydent przeszedł przed frontem ustawionych delegacji.

Pana Prezydenta R. P. młodzież zęgnęła gromkimi okrzykami: „Niech żyje Pan Prezydent Rzeczypospolitej”.

Pan Prezydent przyjął później na Zamku delegację młodzieży, która wręczyła mu adres hołdowniczy od uczestników drugiego złotu młodzieży polskiej z zagranicy. Pan Prezydent w serdecznych słowach wyraził radość, z powodu przybycia młodzieży polskiej z zagranicy do Ojczyzny, a następnie informował się o życiu młodzieży w poszczególnych krajach.

Z kolei Pan Prezydent R. P. przyjął delegację młodzieży polskiej ze Szwajcarii, która wręczyła mu adres od rektora uniwersytetu fryburskiego.

Z Zamku uczestnicy złotu udali się do Belwederu, gdzie złożyli hołd pamięci marszałka Józefa Piłsudskiego.

O godz. 2-giej po południu grupy młodzieży polskiej z zagranicy przemarszerowały z Zamku do Belwederu, gdzie ustawiły się na dziedzińcu. Orkiestra odegrała marsza żałobnego Chopina, którego wszyscy wysłuchali w milczeniu. Równocześnie pochyliły się przybrane kirem sztandary. Do zgromadzonej młodzieży przemówił prezes N. T. A. i wiceprezes światowego Związku Polaków z zagranicy dr. Hełczyński, poczem nastąpiło ślubowanie młodzieży, iż nie ustanie w pracy dla dobra narodu w

myśl wskazań marszałka Piłsudskiego. Następnie delegacje młodzieży polskiej z zagranicy przeszły przez salony pałacu belwederskiego, przyczem do zgromadzonych delegacji przemówił dyrektor światowego Związku Polaków z zagranicy — Stefan Lenartowicz.

O godz. 5 min. 30 na stadionie Łazienkowskim zebrały się tysiączne rzesze młodzieży polskiej, przybyłej na Złot.

Do młodzieży przemówił prezes światowego Związku Polaków z zagranicy marszałek senatu Raczkiewicz, witając przybyłych ze wszystkich, reprezentowanych na Zlocie środowisk polskich jednej i drugiej półkuli.

Po przemówieniu prezesa światowego Związku Polaków z zagranicy Raczkiewicza, przy dźwiękach hymnu narodowego została wciągnięta na maszt flaga narodowa.

Po odegraniu przez orkiestrę I-szej Brygady została zamknięta oficjalna część uroczystości.

Następnie młodzież polska z zagranicy z wielkim zainteresowaniem przyglądała się batalistycznemu widowisku „Kościuszkę pod Racławicami”, a następnie fragmentom z historii Polski porobiorowej — dającym piękny obraz poszczególnych etapów wysiłków zbrojnych narodu w walce o wolność. Z wielkim wzruszeniem zebrana młodzież wysłuchała poszczególnych scen widowiska w wykonaniu artystów teatrów Tow. krzewienia kultury teatralnej.

programy z młodzieżą i na konferencjach kierowników ustalić dalsze wytyczne naszych prac. Wszystko na tej wystawie dokonane zostało młodemi pionierami harcerzy. Patrząc na te ekspozycje, będziecie państwo mogli stwierdzić, jak harcerze spełnili swój obowiązek w służbie Ojczyźnie”.

Następnie Prezydent otworzył wystawę.

W międzyczasie na stadionie młodzież zaczęła ustawiać się do defilady. Przybycie Prezydenta powitano entuzjastycznie. Orkiestra odegrała hymn narodowy. Prezydent z małżonką zajęli specjalnie przygotowane fotole.

Rozpoczęła się defilada, którą odebrał Prezydent Rzplitej w otoczeniu naczelnych władz harcerstwa. W defiladzie wzięło udział 25 tys. harcerzy polskich, 8 tys. harcerek polskich, 4 tys. młodzieży polskiej z zagranicy i liczne przedstawicielstwa skautów zagranicznych. Po defiladzie Prezydent, entuzjastycznie zęgnany, odjechał do swej rezydencji.

Przy dźwiękach hymnu narodowego wciągnięto na maszt główny sztandar państwowy. Z kolei zostali przedstawieni Prezydentowi komendanci polskich harcerzy zagranicznych i harcerze polscy z zagranicy.

O godz. 10.30 rozpoczęła się Msza św. Nabożeństwo zostało zakończone chóralnym odśpiewaniem „Boże, coś Polskę”. Po nabożeństwie nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy harcerskiej, obrazującej całokształt prac i dorobku harcerzy polskich w ciągu 25 lat. Przed otwarciem wystawy przewodniczący ZHP, wojewoda Grażyński, zwrócił się do Prezydenta z przemówieniem: „Chcemy — mówił wojewoda — w myśl wskazań naszego patrona Marszałka Piłsudskiego prowadzić młodzież w służbie, ale równocześnie w dobrobycie dla zagwarantowania woli i umocnienia charakterów i dania jej potrzebnych umiejętności. Podjęliśmy ten Złot, jako wielki obóz pracy, który z jednej strony ma wypukłać obowiązki harcerskie w okresie ostatnich 25 lat, z drugiej przerobić pewne praktyczne

Skości przewodniczący Głównego Komitetu Złotowego minister Kościarkowski wygłosił do Prezydenta przemówienie, w którym m. in. oświadczył: „Cwierćwiekową obchodzimy dziś rocznicę powstania Harcerstwa Polskiego. Pierwszy ten okres pracy upłynął pod znakiem budowy państwa i przetworzenia duszy młodego pokolenia nie tylko w myśl ideałów, ale i pod bezpośrednią opieką Józefa Piłsudskiego. Tegoroczny Złot Spalski, w którym święcimy jubileusz, zbiegł się z ciężką żałobą narodową po zgonie Marszałka Piłsudskiego. W obozie złotowym, otwartym pod protektorem i czynnym okiem P. Prezydenta, rozpoczyna się nowy etap w ruchu harcerskim. Światłem przewodnim tej pracy będą pamiętne słowa Marszałka Piłsudskiego: „Dzisiejsza młodzież harcerska jasno czuje wolność, drogami ludzi wolnych chadzać może i na prawdziwych wolnych obywateli wyraść”.

Po przemówieniu ministra Kościarkowskiego Prezydent RP. otworzył Złot.

Spokojny przebieg demonstracji we Francji

Rewja wojska

PARYŻ. — Uroczystości z okazji święta 14 lipca rozpoczęły się o godzinie 9 rano wielką rewją wojskową na placu Gwiazdy.

Prezydent republiki w otoczeniu członków rządu z premierem Lavalem odebrał defiladę wojsk, reprezentowanych przez wszystkie rodzaje broni. Kulminacyjnym punktem uroczystości była rewja 607 samolotów, które w szyku bojowym przeleciały nad Paryżem. Widowisko to, poraz pierwszy w ten sposób widziane w Paryżu, wzbudziło w wielotysięcznych masach, zebranych na Polach Elizejskich i w pobliskich wielkich arteriach, wielki entuzjazm. Prezydent republiki po złożeniu hołdu u grobu Nieznanego Żołnierza udekorował Legją Honorową kilku wyższych oficerów.

Manifestacja Frontu Ludowego

W tym samym czasie na wlotodromie Buffalo odbyło się wielkie zgromadzenie Frontu Ludowego. Przemówienia wygłosili w imieniu komitetu manifestacji Frontu Ludowego: wiceprzewodniczący akademii nauk, profesor Sorbony Jean Perrin, w imieniu Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela F. Herold, znany powieściopisarz H. Barbusse, w imieniu antyfaszystowskiego komitetu inteligencji Paul Rivet, przedstawiciele generalnej konfederacji pracy, unitarnej konfederacji pracy, partji radykalnej, partji socjalistycznej, SFIO, partji komunistycznej. Wszyscy wskazywali na konieczność obrony praw demokratycznych i ludowych przed zakusami faszystowskimi, wyrażając jednocześnie żądanie przeprowadzenia głębszych zmian i reform w życiu społecznym i domagając się w szczególności prawa do pracy dla wszystkich obywateli.

Zgromadzenie zakończyło się bez incydentów około południa śpiewem Marsyljanki, Międzynarodówki i innych pieśni rewolucyjnych.

O godz. 1-szej zaczęły napływać liczne grupy i organizacje na wyznaczone punkty zborowe, aby wziąć udział w pochodzie Frontu Ludowego. Czoło pochodu zebrało się na bulwarze Bourdon. Za orkiestrą i chorągwiemi ustawili się członkowie komitetu organizacyjnego manifestacji, poczem niesiono olbrzymi transparent z wypisaną rotą przysięgi republikańskiej. O godz. 14 ulice, przylegające do pl. Republiki, jak również i plac były zapelnione tłumem. Na czele każdej grupy niesiono sztandary organizacyjne, wśród nich wiele sztandarów trójkolorowych. Niemal wszyscy uczestnicy przybrani byli w czerwone krawaty i posiadali znaczki manifestacyjny w postaci czapki frygijskiej. W pochodzie wznoszono okrzyki przeciw faszynom i „Croix de Feu”.

Pochód rozpoczął się z pl. Bastylji o godz. 15,30, a czoło pochodu doszło do placu Nation dopiero o godz. 16,30. W chwili mijania posagu Baudina, który został zabity przez organizatorów zamachu stanu w r. 1851, pochód zatrzymał się celem złożenia przysięgi na wierność republice. O godz. 19-tej pierwsze grupy pochodu doszły do Porte de Vincennes.

Według przypuszczalnych obliczeń liczba uczestników pochodu przekracza 300 tys. osób. Agencja Havasa, powołując się na źródła oficjalne, określa liczbę uczestników manifestacji lewicowej na 30 tys. osób.

Manifestacja „Croix de Feu”

PARYŻ. — Popołudniu odbyła się manifestacja organizacji prawicowych na placu Gwiazdy. Zaczęła się ona od pochodu inwalidów wojennych, którzy o godz. 5 udali się przed grób Nieznanego Żołnierza, gdzie w obecności ministra wojny Fabry i gubernatora wojskowego Paryża, gen. Gouraud, przewodniczący stowarzyszenia złożył wielki wieniec.

Tymczasem na avenue Georges V zebrał się członkowie „Solidarności Francuskiej” w niebieskich koszulach, skład ruszyli w pochodzie na plac Gwiazdy, gdzie komendant ich, Jean Renaud,

złożył również wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Defilada „Croix de Feu” pod Łukiem Triumfalnym zakończyła się bez incydentów około godz. 20.

Po defiladzie członkowie Croix de Feu udali się ze sztandarami 50 sekcji do Łasku Bulońskiego, gdzie plk. de la Rocque przyjął defiladę, stojąc w samochodzie i mając przy swym boku przewodniczącego unji narodowej b. kombatantów, Lebec'a. Pułkownik de

la Rocque wygłosił następnie krótkie przemówienie, podkreślając znaczenie dzisiejszej manifestacji, poczem zgromadzeni odśpiewali Marsyljankę. O godzinie 20.45 manifestacja została zakończona i uczestnicy pochodu rozeszli się do domów.

Spokój na prowincji

PARYŻ. — Z okazji święta narodowego odbyły się we wszystkich większych miastach rewje wojskowe w obecności przedstawicieli władz. W godzinach popołudniowych odbyły się również w wielu miastach manifestacje Frontu Ludowego lub Croix de Feu. Manifestacje miały przeważnie przebieg spokojny.

„Times” o sytuacji politycznej w Polsce

LONDYN. — Pod nagłówkiem „Parlament Polski” — „Times” zamieszcza artykuł omawiający sytuację wewnątrz-polityczną w Polsce i stwierdzający, że ustawy dotyczące ordynacji wyborczej przeszły w Sejmie znaczną większością. „Times” wyraża przekonanie, że obecnie droga do zwycięstwa

bloku rządowego przy nadchodzących wyborach jest otwarta.

„Times” z zadowoleniem podkreśla poprawę stosunków polsko-ukraińskich. Poprawa tych stosunków i wyrównanie stosunków mniejszościowych w Polsce — nie jest bynajmniej powierzchowne.

Po tragicznej katastrofie kancl. Schuschnigga

WIEN. — Pewne uczucie niepokoju, które wywołała katastrofa rodziny kanclerza Schuschnigga w kołach politycznych i wśród ludności, minęło. Wszyscy zgodnie uważają, że tragiczny epizod nie pociąga za sobą żadnych konsekwencji politycznych. Przedmiotem obrad rządu było wyłącznie zamianowanie wicekanclerza i sympatji wobec kanclerza.

Kanclerz był obecny w kaplicy w Linzu na modłach żałobnych za duszę jego małżonki.

Pogrzeb żony kanclerza

WIEN. — Popołudniu nastąpiła eksportacja zwłok p. Schuschniggo-

wej z Linzu do Wiednia. Na dworcu w Wiedniu zgromadził się rząd z wicekanclerzem ks. Starhembergim na czele. Gdy wyszedł z wagonu kanclerz Schuschnigg, ks. Starhemberg w imieniu rządu i narodu złożył mu wyrazy współczucia.

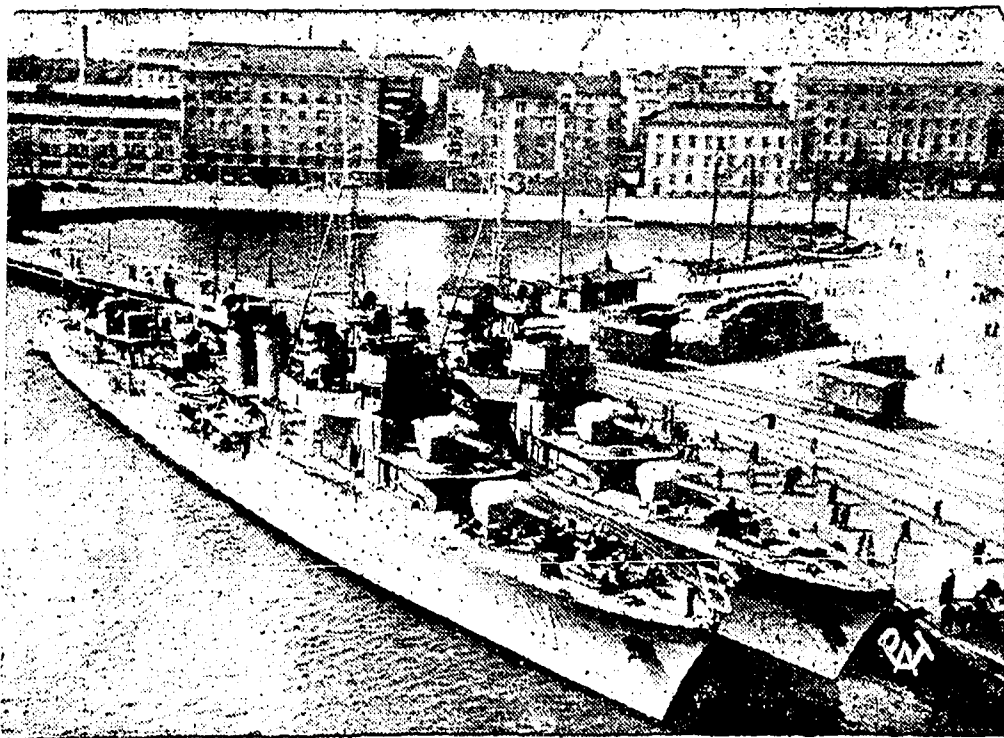
Z dworca przewieziono zwłoki zmarłej do kościoła parafialnego w Hietzing. Za trumną siedl kanclerz z rodziną i członkowie rządu. Na całej drodze orszaku pogrzebowego licznie zgromadzona ludność Wiednia oddała hołd zmarłej. Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godz. 15-tej.

Dalsze rozruchy w Belfaście

BELFAST. — Wybuchły tu nowe rozruchy. Tłum zaatakował kordon policji w pobliżu ulicy York, przerwał go i zaczął plądrować domy, podpalając kilkanaście mieszkań. Policja usiłowała rozproszyć tłum przy pomocy pałek, lecz napastnicy zaczęli wyrzucać kamienie z bruku i obrzucać niemi policjan-

tów. Wówczas policja zmuszona była użyć broni palnej. Dwie osoby zostały zabite, a około 20 odniosło rany. Na miejsce wypadków wezwano wojsko i samochody pancerne. Około północy policja do pewnego stopnia zdołała opanować sytuację.

Wizyta kontrtorpedowców polskich w Finlandji



Kontrtorpedowcy polskie „Burza” i „Wicher” bawiły ostatnio jak wiadomo w Finlandji, gdzie marynarze polscy spotkali się zarówno ze strony władz jak i ludności z niezmiernie serdecznym przyjęciem. — Na zdjęciu: „Burza” i „Wicher” zakotwiczone w porcie w Helsinkach.

Eksplozja na kopalni w Mengede 10 zabitych 32 rannych

Na kopalni „Adolf von Hamseman” 1/3 w Dortmund-Mengede, w poniedziałek około godz. 11,50, nastąpiła w dotychczas niewytłomaczony sposób eksplozja. Dotychczas wydobyto 10 zabitych i 32 rannych.

Wycieczka studentów niemieckich do Polski

KOLONJA. — W pierwszych dniach sierpnia wyjedzie do Polski 5 studentów uniwersytetu kolońskiego. Są to kierownicy życia studenckiego na uniwersytecie, zarządzający domami akademickimi.

Wyjeżdżają oni dzięki poparciu ministerstwa propagandy, które kładzie duży nacisk, by studenci wszystkich uniwersytetów niemieckich poznawali Polskę i zbliżyli się do polskich kół akademickich. Dotychczas prawie wyłącznie uniwersytety wschodnie wykazały zainteresowanie polskim życiem akademickim, obecnie — jak widzimy — i zachodnie uniwersytety idą ich śladem.

Wspomniana wycieczka zatrzyma się w Polsce 3—4 tygodnie.

Wymiana depeš między Prez. R. P. a prez. Rooseveltem

WARSZAWA. — P. Prezydent R. P. wysłał do prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta depešę następującej treści:

„Proszę Waszą Ekszelencję, aby z okazji rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych A. P. zechciała przyjąć gorące i serdeczne życzenia, zwrócone ode mnie, jak i od narodu polskiego szczęścia dla Waszej Ekszelencji i pomysłności dla wielkiego zaprzyjaźnionego narodu”.

W odpowiedzi P. Prezydent R. P. otrzymał od prezydenta Roosevelta depešę następującej treści:

„Pragnę podziękować zarówno narodowi polskiemu, jak i Waszej Ekszelencji za serdeczne życzenia, wyrażone z okazji rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych.”

Rozwiązanie Sejmu Śląskiego

KATOWICE. — P. Prezydent Rzplitej zarządzeniem z dn. 13 lipca rozwiązał Sejm śląski z dn. 14 lipca. W związku z tem z polecenia p. wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego wręczono marszałkowi Sejmu Śląskiego Wolnemu zarządzenie o rozwiązaniu Sejmu.

Pismo młodzieży polskiej na Litwie

RYGA. — Z Kowna donoszą: Wyszedł z druku pierwszy numer miesięcznika młodzieży polskiej na Litwie p. t. „Głosy Młodych”. Zeszyt ten poświęcony jest w znacznej części pamięci Marszałka Piłsudskiego oraz zawiera szereg artykułów bieżących.

Wizyta angielskich kombatantów w Berlinie

BERLIN. — Do Berlina przybyła zapowiadana od dłuższego czasu delegacja British Legion, największego zrzeszenia angielskich kombatantów. Delegacja składa się z 5 przedstawicieli. Na dworzec przybyli przedstawiciele niemieckich organizacji kombatantkich oraz zastępca ambasadora Ribbentropa, dr. Stahmer. W hotelu Kaiserhof, gdzie delegacja mieszka, odbyło się oficjalne przyjęcie przez przewodniczącego związku niemieckich inwalidów Oberlindobera.

Zamach na oficerów francuskich

PARYŻ. — W odległości 15 klm. od Metz na szosie, prowadzącej do Saarbrücken, dokonano zamachu na dwóch oficerów francuskich, którzy jechali samochodem do obozów ćwiczeń. Oficerowie zostali zaatakowani strzałami rewolwerowymi przez dwóch cyklistów. Obaj oficerowie zostali ranni. Napastnicy zbiegli.

25-lecie pomnika grunwaldzkiego

Już dwadzieścia pięć lat upływa od czasu, kiedy, z inicjatywy Paderewskiego i jego sumptem, postawiony był w Krakowie pomnik grunwaldzki i w sam dzień pięćsetlecia bitwy odsłonięty. Miał to być symbol najważniejszego zdarzenia dziejowego Polski i zarazem miała to być wskazówka dla jej przyszłości i przestroga. Paderewski, z właściwą sobie znakomitą intuicją historyczną i z zawsze niezawodną u niego myślą polityczną, połączył uczczenie zasług naszych mądrych mężów stanu i naszych dzielnych wodzów z nauką dla pokoleń współczesnych i przyszłych. Oddawna też nie wywołało w Polsce tak głębokiego zastanowienia się ogółu narodowego nad sensem własnej historii, jak to krakowskie memento Paderewskiego.

Plac, ozdobiony pomnikiem grunwaldzkim, stał się celem pielgrzymek turystów, młodzieży; pomnik budził ich myśl, ożywiał ich patriotyzm; symbolowi dziejowemu nadawały bieżące wy-

padki polityczne znaczenie jaknajżywniejsze.

Jakież to przecucie i jakież to rozumienie historii kierowały postanowieniem wielkiego patrioty, kiedy zaledwie w cztery lata po zbudowaniu pomnika wybuchła wielka wojna, a z nią wywołane zostały wszystkie te problemy polityczne, które od wieków stanowiły jądro zadań, trosk, przeżyć, przeznaczeń Polski na Zachodzie! Zadne hasło nie okazało się wówczas pilniejsze, niż grunwaldzkie: „Bądźcie czujni!”

A potem? Po wojnie? Od siedemnastu lat ani na chwilę nie pozwalały wypadki międzynarodowe usnąć w narodzie polskim poczucia, że doba niebezpieczeństw nie przeszła i że dotychczas Zachodu testament jagielloński wciąż wykazuje swą niepospolicie realną treść. I dzisiaj zatem, równie jak przed dwudziestu pięciu laty, pomnik grunwaldzki zachowuje swą potężną wymowę.

Wizyta polskich łodzi podwodnych w Tallinie

GDYNIA. — Dywizjon łodzi podwodnych w składzie „Wilk”, „Rys” i „Zbik” pod dowództwem komandora Pławskiego opuścił w dn. 14 b. m. wojenny port w Gdyni, udając się z wizyta do Tallina.

W programie pobytu polskiej marynarki wojennej w Estonii m. in. jest przewidziane złożenie wieńca na grobie bohaterów o niepodległość, zwiedzanie stolicy i jej okolic oraz szereg

przyjęć u dygnitarzy wojskowych, jak ministra obrony, dowódcy floty wojennej i innych.

Powódź w Chinach

SZANGHAJ. — Liczba ofiar powodzi w prowincji Pu-Pei wynosi 5.000 osób. Rzeka Żółta przerwała szereg tam

na zachód od Szantungu, zalewając ogromną część kraju. Pod wodą stoi również znaczna część prowincji Szang-Si, gdzie woda zalała kilka miejscowości.

TOKIO. — Dzienniki w Tokio otrzymują z Hankou w Chinach informacje, że powódź spowodowana wezbraniami falami rzeki Yang-Tse-Kiang co najmniej dorównywa powodzi z roku 1931. Han, dopływ rzeki Yang-Tse-Kiang, wystąpił z brzegów i spowodował katastrofę, która zniszczyła całą prowincję Tien-Mien-Hsien, pozabawiając około 100.000 ludzi życia i zniszczając około 1.000.000 domów. Hankou jest poważnie zagrożone powodzią. Woda osiągnęła 51 stóp i 1 cal ponad poziom normalny. Podniesienie się poziomu o dalsze 11 cali spowoduje kompletne zalanie Hankou i Wu-Czing, zwłaszcza, że już teraz woda osiągnęła poziom o 4 stopy wyższy od poziomu ulic Hankou, które miejscami stoją już pod wodą. Miejscowe władze chińskie współpracują z władzami konsulatów zagranicznych i kontrolują przybór wody. Tylko cud mógłby ocalić Hankou, gdyż Yang-Tse jak i jej dopływy niosą niesłychane ilości wody, zebrane przez długotrwałe deszcze. Sytuacja jest tem gorsza, że tajanie śniegu w Tybecie i prowincjach Szeczuan rozpoczęło się jak zwykle w lipcu.

Belgia uznała Rosję Sowiecką

BRUKSELA. — Ogłoszono tu oficjalny komunikat o wznowieniu stosunków dyplomatycznych między Belgią a ZSRR. Nastąpiło to w drodze listów wymienionych między ambasadorem ZSRR w Paryżu Potiomkinem a ambasadorem belgijskim bar. Gaiffier d'Hostroy. Ambasador belgijski w liście swym pisze, że rząd belgijski po naradach, które odbyły się w ostatnich tygodniach, jest gotów do wznowienia stosunków dyplomatycznych i obsadzenia wzajemnego placówek. Rząd belgijski żywi nadzieję na ustalenie przyjaznych stosunków a szczególnie na rozwój stosunków gospodarczych.

W odpowiedzi ambasador Potiomkin wyraża zadowolenie z powodu decyzji rządu belgijskiego i oświadcza, że rząd ZSRR ze swej strony przyczyni się

Anglicy wstępują do armii abisyńskiej?

LONDYN. — Dzienniki donoszą, jakoby kilka tysięcy oficerów i podoficerów armii angielskiej zgłosiło swe usługi rządowi abisyńskiemu. Ponieważ w myśl praw angielskich, werbunek odbywał się w Brytanii do armii obcych jest zakazany na terytorium angielskim, poselstwo abisyńskie skierowało pełnomocników bezpośrednio do ministerstwa wojny w Addis-Abebie. Krążą pogłoski, że rząd abisyński skorzysta z wielu ofert.

Według doniesień z Nowego Jorku, również w St. Zjedn. daje się zauważyć zaciąganie się b. wojskowych amerykańskich do szeregów armii abisyńskiej.

Abisynja nie zgodzi się na protektorat

NOWY JORK. — Cesarz Abisynji na prośbę „New York Times” przesłał temu pismu drogą kablową oświadczenie, w którym stwierdza m. in., iż jest zdecydowany odrzucić wszelką propozycję oddania pod zarządek Włoch jakiegokolwiek strefy. Cesarz zaznacza, że tworzenie tego rodzaju stref prowadzi nieuchronnie do aneksji.

P. Avenol w Paryżu

PARYZ. — Sekretarz generalny Ligi Narodów, p. Avenol, przybył z Londynu do Paryża.

Konflikt włosko-abisyński

Konferencje p. Laval

PARYZ. — Premier Laval przyjął ambasadora niemieckiego Köstera, ambasadora angielskiego Clerka i ambasadora amerykańskiego Straussa. W kołach politycznych twierdzą, że konferencje te dotyczyły zatargu włosko-abisyńskiego.

się prawdopodobnie z powracającym z Sinaia ks. Pawłem. Do Białogrodu gen. Kondylis przybył we wtorek, 16 b. m. i udał się na Oplenec, gdzie złożył wieńiec na grobie króla Aleksandra.

Czy Jugosławia uzna

Rosję Sowiecką?

BUKARESZT. — Ks. Paweł Jugosłowiański opuścił Sinaia. W ciągu dnia ks. Paweł przyjął dwukrotnie min. Titulescu w obecności króla Karola. Przed drugą audjencją przyjęty został przez regenta poseł francuski w Bukareszcie. Rozmowy z min. Titulescu miały charakter informacyjny. P. Titulescu przedstawił sprawozdanie z podróży do Paryża i Londynu. Według informacji z kół miarodajnych, p. Titulescu usiłował skłonić ks. Pawła do poddania rewizji dotychczasowego stanowiska Jugosławii wobec ZSRR. P. Titulescu pragnie, aby po podpisaniu sowiecko-rumuńskiego paktu pomocy, co ma stać się w jesieni, nastąpiło podjęcie stosunków dyplomatycznych między Jugosławią a ZSRR.

W poniedziałek p. Titulescu wyjechał na wypoczynek do Francji.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

1000 ludzi zginęło od bomb lotniczych

TOKIO. — Według doniesienia prasy, gubernator miasta Sinkiang (chiński Turkiestan), gen. Szeik-Szitsai, dokonał ataku lotniczego na miasto Uljasutaj, ważne centrum handlowe w zachodniej Mongolii i po dłuższej walce zdobył je. Podczas ataku bombowego z samolotów zginęło podobno około 1.000 mieszkańców miasta.

Straszna katastrofa autobusowa

MOSKWA. — Ze Swierdłowska donoszą, że na drodze pomiędzy miejscowościami Perm, a Kanger wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa.

Dwa autobusy, w których znajdowało się łącznie 80-ciu robotników trustu permskiego zderzyły się ze sobą. Jeden z autobusów, w którym znajdowało się 45 robotników stoczył się do rowu, głębokiego na 12 m.

Z pod gruzów rozbitego autobusu wydobyto 8 zabitych, 32 robotników ciężko rannych, których w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. 5 robotników odniosło lżejsze obrażenia.

Na miejsce strasnej katastrofy wyjechała niezwłocznie komisja śledcza.

Niezwykła katastrofa lotnicza w Grecji

ATENY. — Na lotnisku w Tatei koło Aten w dn. 10 bm. rano wykonywał ćwiczenia akrobatyczne porucznik pilot Carnavias z ppor. Colocotronismem, jako obserwatorem.

Na wysokości 500 mtr. pilot leciał głową w dół i nie zdołał przywrócić aparatu do normalnej pozycji. Obserwator, chcąc się uratować, skoczył z aparatu z wysokości 50 mtr. Z powodu małej odległości od ziemi spadochronnie zdążył się otworzyć i obserwator runął na ziemię, łamiąc sobie kręgosłup. Obserwatora przewieziono do szpitala, gdzie zmarł.

Lotnik natomiast spadł wraz z samolotem na krawędź dachu, gdzie zawisł na pasie bezpieczeństwa głową w dół. Z pozycji tej wyzwolili go nadbiegli żandarmi. Samolot uległ rozbiciu.

Czesi grożą ponownym zawieszeniem „Dziennika Polskiego”

MOR. OSTRAWA. — „Dziennik Polski” w Morawskiej Ostrawie prześladowany systematycznie przez dyrekcję policji w Mor. Ostrawie stałami, prawie co drugi dzień powtarzającymi się konfiskatami, otrzymał od sądu okręgowego w Mor. Ostrawie ponowne ostrzeżenie, że może być zamknięty.

Podobne orzeczenie sądu ostrawskiego stało się już raz powodem zawieszenia tego jedynego polskiego pisma codziennego w Czechosłowacji przez urząd krajowy w Bernie na przeciąg 3 miesięcy.

Jak Moskwa „ma” wyglądać za 10 lat według planu Stalina i Mołotowa

MOSKWA. — Jak podaje Agencja TASS, ogłoszono podpisany przez Stalina i Mołotowa ogólny 10-letni plan przebudowy Moskwy oraz szczegółowy plan na najbliższe 3 lata. Plan ten opiera się na obliczeniach, że w ciągu tego okresu ludność Moskwy wzrośnie w przybliżeniu do 5 milionów mieszkańców. Wobec czego obszar miasta należy stopniowo rozszerzyć do 60 tys. ha. W chwili obecnej Moskwa obejmuje 28,5 tys. ha. Plan przewiduje również utworzenie około miasta w promieniu 10 klm. pasa lasów i parków, jako rezerwuaru czystego powietrza. Przewidziana jest budowa szeregu domów mieszkalnych, kilkupiętrowych szkół, szpitali, teatrów i kin, zburzenie szeregu małych budynków i przeniesienie poza obręb miasta składów i fabryk, przedstawiających niebezpieczeństwo pożaru i szkodliwych z punktu widzenia zdrowotnego. Sieć tramwajowa będzie rozszerzona a długość jej

wynosić ma 400 klm. Na rzecce Moskwie zbudowanych będzie 11 nowych mostów. Plan obejmuje również budowę wodociągów i instalacji gazowych.

70 górników zasypanych

TOKIO. — W kopalni węgla Fu-kuoka nastąpił wybuch gazów, wskutek którego 70 górników zostało zasypanych. Dotychczas wydobyto na powierzchnię 3 trupy i 11 rannych.

Kartki z życia arcybiskupa Stablewskiego

nieustraszonego bojownika o prawa kościoła i Narodu

Ks. dr. Florian Stablewski, arcybiskup gnieźnieński-poznański, urodził się dnia 16 października 1841 roku we Wschowie, z ojca Onufrego i matki Emilji z Kurowskich, właścicieli klucza pogorzelskiego w W. Ks. Poznańskim. Młody Florian uczęszczał do gimnazjum w Poznaniu i Trzemesznie, a po uzyskaniu tamże matury, poświęcił się stanowi duchownemu. Studia teologiczne kończył w Monachium, gdzie uzyskał stopień doktora, napisawszy rozprawę: „Historja ojca Kościoła Jana Chryzologa”.

Na kapłana wyświęcony dnia 24 lutego 1866 r., udał się ksiądz Florian na pierwsze miejsce duszpasterskiej pracy do wsi Tarnowa pod Poznaniem. Następnie objął obowiązki misjonarza starej kolegiaty śremskiej i urząd prefekta w tamtejszym gimnazjum. Gdy jednak w latach powojennych Niemcy w „walce kulturalnej” sięgały aż do ołtarza, do szkół i domów rodzinnych, gdy żelazny kanclerz ze swą tendencyjną polityką antypolską dążył całym wysiłkiem do tego, by odebrać Polakom poręczoną im prawa swobody religijnej, języka i narodowości, wtedy zwolniono też ks. prefekta z urzędu nauczyciela religii, a powołano go na probostwo wrzesińskie, na które ofiarował mu prezentę hr. Edward Poniński z Wrześni.

Tu miała się rozpocząć niebawem wielka karjera polityczna wrzesińskiego proboszcza. Stąd wybrany na posła, zastąpił jako znakomity mówca parlamentarny i niezmiernie obrońca praw Kościoła katolickiego i języka polskiego. Tam w szeregu dzielnych i dobrze już zasłużonych przodowników i szermierzy idei narodowej, jak Kantak, dr. Szuman, Teofil Magdziński, Wierbiński, ks. dr. Jeżdźewski, Ignacy Łyskowski, będąc z najmłodszych jeden, występami swymi na arenie sejmowej i to dziewiczą już swą mową na temat nauki religii zyskał niesłychany poklask swych rodaków, ale wyjeżdżał także wśród centrowców wielkie poważanie. Najważniejsze dzienniki zagraniczne, m. in. londyńska „Morning Post”, zaczęła zwracać uwagę na młodego, nieustraszonego polityka, monsignora Stablewskiego, zowiąc go najwymowniejszym obrońcą spraw religijnych i narodowych. Bo też poseł nasz łączył znajomość przedmiotu z ciekawym przedstawieniem rzeczy i biegłością w języku niemieckim. A posiadając wybitny temperament, ma język cięty i wymowny. Przemówienia swe krasną często tra-

nie zastosowanymi cytatami. Tak użył wobec Gessler'a słów: „Deus mirabilis, fortuna variabilis”, przepowiadając butnemu ministrowi dymisję, która go po roku czekała, a sobie prastary tron św. Wojciecha. Międzynarodową też okrył się sławą przez głośną interpelację kościańską, w której wystąpił w całej groźbie położenie gnębionej i terroryzowanej przez rządowego proboszcza Brenka parafji, odkrył przed całym światem ohydę walki kulturnej.

I jeszcze jedna mowa głębokie zrobiła wrażenie na całej Europie — sławna mowa toruńska. Mówca wyraża w niej, że cesarzowi niemieckiemu przypadło trudne dziejowe zadanie w udziale „walka ze światem Wschodu, z Rosją, ze swoją odmienną cywilizacją, swoim urzędowym fanatyzmem religijnym”; wskazując, że wobec antagonizmu niemiecko-rosyjskiego miejsce katolickiego narodu polskiego jest po stronie kultury Zachodu. Zwroty te, które mogły się w Berlinie podobać, utworowały podobno Ks. Stablewskiemu drogę do tronu arcybiskupiego. Lecz, czy tak istotnie było, na to niestety, biografowie nam dotychczas odpowiedzi nie dali.

Dosyć, że nie minęło od pamiętej tej mowy ani dwa miesiące, gdy wrzesiński proboszcz, który w międzycz-

nie otrzymał godność szambelana papieskiego i protonotariusza apostolskiego, wstąpił na długo osierocony tron Prymasów Polskich.

Działalność swą rozpoczął ks. arcybiskup od samych podstaw społeczeństwa. Główną uwagę poświęcił młodemu pokoleniu, wychowaniu alumnów, wykształceniu kleryków i młodszych księży, starał się więc o seminarja i konwikty, wznowił też kongregację księży dzickanów. Wielką troską otaczał parafje, zwłaszcza przy wyborze ich duszpasterzy. On to powołał do życia „Przewodnika Katolickiego”, zakładał bractwa i stowarzyszenia kościelne. Krzewił oświatę wśród towarzystw ludowych. Słynnymi listami pasterskimi czuwał nad spokojem i szczęściem rodzinnem.

W myśl encykliki „Rerum novarum” miał ustawicznie na uwadze społeczne obowiązki kościoła. To też dostał mu się przydomek „papieża robotników”, a wierni mu robotnicy polscy wystawili mu z wdzięczności piękne wspomnienie dłuta Marcina Rożka na bocznej ścianie katedry poznańskiej u wrót kaplicy Najśw. Serca Jezusowego, gdzie dziś Prymas Polski odsłonił wspaniałe pomnik zasłużonego księcia kościoła katolickiego, gorącego miłośnika ludu i obrońcy wiary przadziadów naszych.



Defilada powietrzna przed królem Anglii
350 stalowych ptaków przestworzy defiluje przed królem Jerzym, ubranym w mundur marszałka lotników. (Matr. Weltbild)

Warna gorączkowo przygotowuje się

do uroczystości polsko-bułgarskiej

Warna, w lipu.

Warna! Królowa morza Czarnego, robi wrażenie szalonego ruchu. Wszędzie gorączkowo przygotowania do uroczystości polsko-bułgarskich. Wszystkim domo nakłada się odświętne szaty, a czyni się to wszystko w sposób niezwykle, jak nigdzie chyba na świecie.

Przeglądając się bułgarskim malarzom, włosy „deba” mi stawały. Nic dziwnego zresztą: zwykła drabina oparta o mur, a na niej człowiek, machający pendzlem na prawo i na lewo! Pogoda przepiękna! Plaża warnieńska idealnie przygotowana do opalania się, jest chlubą bułgarską i pod wieloma względami przewyższa inne tego rodzaju sławy europejskie. Park warnieński — trudno o nim pisać. Położony tuż nad brzegiem morskim, jest szczytem piękna, pomysłowości i estetyki. Niedarmo Bułgarów nazywają najlepszymi ogrodnikami na świecie. Całość — plaża z parkiem, pięćdziesiąt wzrok swoim pięknem, wygodami, no i co najważniejsze... taniocią. (Trudno! o tem też należy pamiętać!)

Czwartego sierpnia zaczynają się wielkie uroczystości polsko-bułgarskie. Władysław Warnieńczyk, który krwią swoją polczył oba te słowiańskie narody otrzymał wspólnymi siłami zbudowane wspaniałe mauzoleum, w środku którego ustawiony będzie sarkofag króla-bohatera. Na wierzchu mogiły umieszczony będzie wielki 6-cio-metrowy krzyż, oświetlony, światło, którego widoczne będzie w promieniu 30-tu km. Mogiła połączona będzie z brzegiem morskim wspaniałą aleją.

Od dłuższego już czasu zorganizował się tutaj komitet uczczenia Władysława Warnieńczyka, na czele którego stoi generał Halańczew, komendant warnieńskiego garnizonu, Honorowym prezesem tego komitetu jest poseł R. P. w Sofii p. hr. Tarnowski, a w skład zarządu wchodzi: prezydent miasta Warny inż. Mustakoff, trzej wiceprezydenci inż. Penew, inż. Kurtew i inż. Dimitrow oraz kilku zasłużonych Bułgarów, gorących przyjaciół Polski.

Gorączkowe przygotowania tego komitetu najlepiej świadczą o szczerzej i głębokiej przyjaźni Bułgarów dla naszego narodu. Uroczystościom tym pragną nadać charakter bardzo oficjalny, wspaniały, odpowiadający zasługom Władysława Warnieńczyka, bohatera narodowego Polski i Bułgarii.

Jak się mieszka w stajni Maharadży

Podróż nasza po środkowo-północnych Indiach było zawieraniem z nieznajomości, pobyt zaś w Bengalore bliższym ich poznaniem. Nasz skromny mały domek, przerobiony z dawnej stajni Maharadży, szumnie nazywano willą, w którym okna nie miały szyb, a drzwi stały niemal ciągle otworem; domek wywołujący grymas na twarzy każdego Anglika na samą myśl, że mógłby go kiedyś wynająć; dom, w którym termity padały z przeżartych belek sufitu wprost do zupy, w którym wróble siadały na podłodze i meblach, lub zuchwale furkotały nad naszymi głowami, gdzie na werandzie kruki wyrwały kawałki chleba z rąk — dom ten pozostanie mi długo w pamięci.

Przez katolicyzm do większego szacunku

Lubiliśmy małe podwórko, wykładane granitowymi płytami. Na środku wznosił się biały słupek — hinduski ołtarzyk domowy; w jego zagłębieniu rosła wąż, liljowa roślina, podobna do wrzosu. Dziewice hinduskie, córki pana Malapy, naszego poprzednika w „Crescencie”. — tak brniała nazwa naszej willi — podlewały ten kwiatek z tym samym pietrzemem, z jakim

dziewczeta litewskie karmią mlekiem węże domowe. Gdybyśmy wynajęli „Crescent”, przestał ów słupek być ołtarzykiem, pielęgnowaliśmy jednak z rozrównieniem ową liljową roślina.

Wiele rzeczy nas rozrówniło. Choćby nasza zamiataczka „Sweeperka” i jej syn „Chokra”, czyli chłopiec na posyłki. Biedaczka wtoczyła sobie do wielkiej głowy, o płaskiej twarzy i bezręczy, poczciwych oczach, czarnych jak rodzynek, zasady wiary katolickiej, przyjęła na chrzcie świętym imię Marii a syna nazwała z mięscą Emanuelem. Nie przeskadzało jej to jednak bić co wieczór pokłony przed czerwonym straszylem, przedstawiającym wizerunek Hanumana.

Czuła się lepiej jako chrześcijanka, gdyż to podnosiło jej pozycję socjalną i krzepiło ją myślą, że jest równa przed Bogiem i temi, którzy ją dotąd uważali za parjasa. Mogła teraz idąc na targ rozmawiać swobodnie z żonami ogrodników i pracy. Panie te odnosiły się wprawdzie do niej niechętnie, z racji zaparcia się wiary ojców, lecz zawsze z pewnym respektem, gdyż bądź co bądź chrześcijanka stała w ich oczach wyżej od zwykłej shudry (kasta służących), należącej

jeszcze na domiar złego do podkasty zamiataczek czyli sweeperek. Prace i ogrodnicy uważają się za najwyższe podkasty w kaszcie „shudrów” i niechętnie zadzierają nosa wobec przedstawicieli niższych podkast. Nasza sweeperka zwracała też baczną uwagę na to, aby zajęcia jej były zgodne z obowiązkami i przywiłajami jej własnej podkasty. Pewnego razu odmówiła umycia drzwi i ram okiennych, twierdząc, że zajęcia to jej ubliża, podłogi na szczęście szorowała z całym zapałem.

Ogrodnik, czyli skaranie boskie

Cóż to były za typy — ta hinduska służba. Bezprzeczenie królował wśród nich ogrodnik, z podkasty ogrodników czyli „Mali”. Kto go nie widział, nie ma pojęcia o prymitywizmie potomków leńskich szczepów z okolic Mysore.

Wszyscy słyszeliśmy o Arjach i Drawidach, pierwotnych mieszkańców i późniejszych najeźdźcach Indji. Nie trzeba wielkich znajomości etnograficznych, aby odróżnić stuprocentowego Arjana w mieszkańcu Lahore lub Amritsaru. W Madrasie i całej prowincji Madraskiej odrazu rzucają się w oczy typy drawidyjskie. U niejednego wziętego adwokata lub doktora medycyny widzimy spłaszczony nos, murzyńskie usta i bardzo ciemną cerę.

Im dalej na północ, tem rzadziej występują te cechy. W prowincji Gujarat i w samym Bombaju odrębność szczepu Parsów daje się odrazu zauważyć. Im bliżej Burmy tem bardziej widać już wpływy chińskie.

Do jakiej rasy jednak zaliczyć należy Malęgo i jemu podobnych widywanych czasami na rynku w Bengalore, lub po wsiach w pobliżu Mysore i gór Nilgiri? Ruchy zwinnie jak kotka, oczy cofnięte pod czołem, rysy zamazane a ostre zarazem, wyrzeczliwego a równocześnie złowatego zwierzątka. Dowiedzieliśmy się potem od naszych hinduskich przyjaciół, że są to potomkowie Pradrawidów, pierwotnych szczepów, stojących na bardzo niskim szczeblu kultury, wypartych przez Drawidów do serca dżungli.

Jakimże dziwnym zbiegiem okoliczności zablakał się ów Mali do naszego ogródka? Z uporem manjaka podlewał w samo południe żywopłoty niebiesko kwitnących krzewów, i wielkie barwne Kanny, nie dając się przekonać, pomimo naszych gorących perswazyj, że nie należy podlewać kwiatów w sam upał. Wbrew wszystkim logice, przycinał bugenwilję i majstrował coś bez sensu około żółtych pnących roślin, spadających złocistymi dzwonekami z dachu naszej werandy. Pokrzykując dziko, przygotowywał on

Coraz wolniej obraca się kula ziemiska — Kiedy dzień będzie ...2 razy dłuższy?

Marsylja, w lipcu.

Oto dowiadujemy się wiadomości sensacyjnej, a przerażającej jednocześnie: rok będzie dwa razy dłuższy, niż obecnie! Ale nastąpi to (i tu mała pociecha!) dopiero za 1,300,000 lat w przybliżeniu... Nasza więc generacja (i przyszła również...) mogą jeszcze spokojnie żyć, nie zmieniając trybu przyzwyczajenia. Lecz „później”... Gratyfikację noworoczną będzie się dostawać dwa razy rzadziej (jeśli ją dziś jeszcze ktoś dostaje!), życie również będzie trwać dwa razy dłużej, bez pomocy prof. Woronowa. Jak będzie z jedzeniem?... Na to pytanie trudno odpowiedzieć... Jak i na inne.

Alc przedzimy na teren poważniejszy. Nieprawdopodobną tę nowinę zawdzięczamy prof. L. Houllieviguc z Uniwersytetu w Marsylii. Opuścił on na chwilę swe obliczenia astronomiczne i lunetę, by podzielić się z mieszkańcami tego globu wynikami ostatnich badań naukowych.

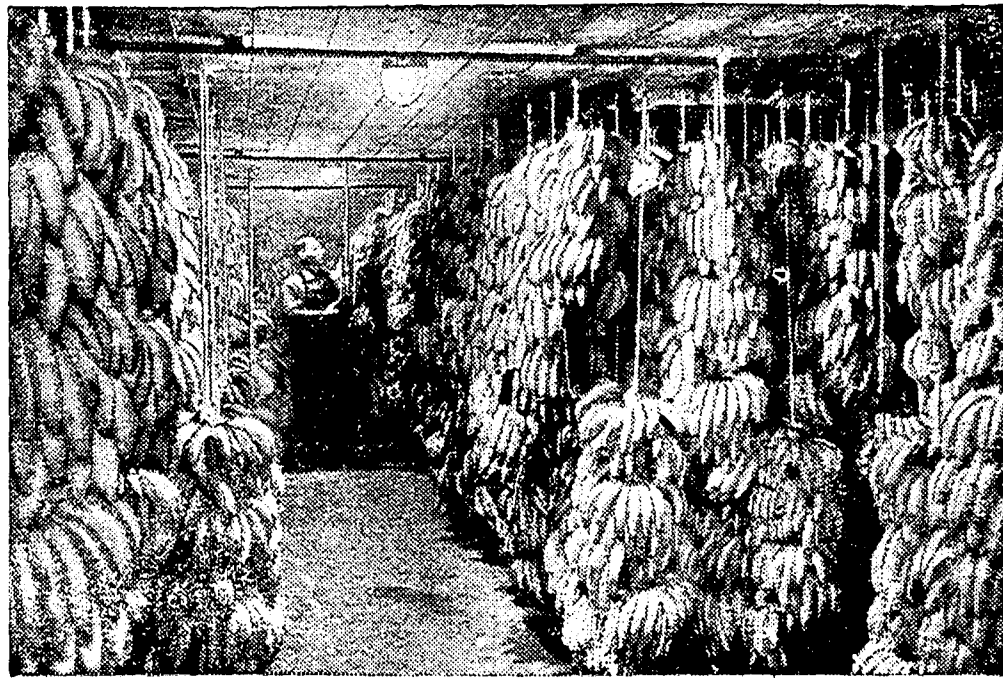
Do wniosku, jaki opisujemy powyżej, doszli uczeni na podstawie obserwacji ruchu księżycy naokoło ziemi. Jak wiadomo, można dziś obliczyć szybkość planet, ich wagę, skład geologiczny itd. W ten sposób rozporządzając dwiema metodami różnymi — obserwacją i rachunkiem, astronomowie mogą obie te metody wzajemnie kontrolować i uzupełniać. Od pewnego jednak czasu jakieś objawy wymykały się spod ścisłości rachunku i obserwacji! I dopiero niedawno udało się potwierdzić przyczynę tego nieporozumienia niebieskiego, zdefiniować, na czym polega rewolucja w świecie planet.

Już kilkadziesiąt lat temu astronom francuski Delauney zauważył różnicę, istniejącą między pozycją faktyczną księżycy, a tą, jaką zajmować winien na podstawie obrachunku. Różnica ta powtarza się systematycznie i dowodził niezaprzeczenie, że księżyc obraca się szybciej dookoła swej orbity i w ten sposób każda pełnia jest krótsza od poprzedniej o jedną dziesięciotysięczną sekundę, co udało się wymierzyć bez wątpliwości.

Łatwo wyobrazić sobie, do jakiego stopnia przeraziło to uczonych! Bo gdzie szukać rozwiązania zagadki w skomplikowanym świecie gwiazd? Uczeń rozpoczął spór, każdy w obronie swej tezy. Dlaczego księżyc obraca

się szybciej. Trzeba była pięćdziesięciu lat, by stwierdzić, że to nie księżyc obraca się szybciej, lecz ziemia wolniej, co wychodzi na jedno... dla laików i dla uczonych, zagubionych we własnych badaniach. Zresztą laik każdy zrozumie to bez trudności. Gdy siedzimy w pociągu, ruszającym z dworca, mamy wrażenie, że to dworzec rusza, a pociąg pozostaje w miejscu; oto zasada błędu.

Udało się skonstatować, że istnieje tylko jeden czynnik, dosyć lekceważony, który mógł spowodować tę anomalję: to akcja przyptywów i odpływów mórz, wymagająca jeszcze wielu studiów. Wielkie masy wody, przemieszczające się co dnia, powodują zmianę formy kuli ziemskiej, działając jak hamulec, wstrzymując ziemię w jej codziennym ruchu dookoła słońca. Z drugiej zaś strony: kula ziemiska nie jest bryłą stałą, wciąż jeszcze zachodzą zmiany w jej wnętrzu i na powierzchni, spowodowane w głównej mierze oziębieniem się naszej planety. To również wpływa pośrednio na zmniejszenie szybkości ziemi.



Tak dojrzewają banany

(Matr. Wide World)

Smaczne owoce egzotyczne dostawają się do Europy w stanie niedojrzałym. I tu dopiero w specjalnych cieplarniach dojrzewają w ciągu 2-3 dni. Na zdjęciu jedna z takich cieplarni

W Anglii najszybsze pociągi na świecie

Od wielu już lat chwalą się Francuzi, Niemcy, Włosi, czy Amerykanie, że jakiś pociąg, np. Berlin — Hamburg, albo Paryż — Nizza lub Rzym — Neapol, jest najszybszy na świecie. Nieprawda! Najszybsze pociągi na świecie są w Anglii. Przy tej sposobności przypomnieć trzeba, że koleje żelazne w Anglii nie są wcale własnością państwa, ale należą do czterech wielkich Towarzystw Kolejowych, czyli, inaczej mówiąc, są raczej przedsiębiorstwem prywatnym. Przedsiębiorstwa kolejowe mają dziś do walczenia z różnymi konkurencjami, jak komunikacją samolotową, żegluga rzeczna, oraz najniebezpieczniejszy konkurent, mianowicie samochód i wytworzona przezeń sieć autobusów osobowych, lub ciężarowych. Aby tedy konkurencji stawić czoła, nie zwróciły się stowarzyszenia kolejowe do rządu o pomoc, ale zwróciły się do samej publiczności, czyli do masy podróżnych wszelkiego rodzaju. Najpierw chodziło o szybkość. Pociąg tak zwany „Szkot latający”, albo drugi, uchodzący za najszybszy na świecie, zwany „Chet-

tenham flyer” lub inne na liniach Londyn — Midland — Shotland, konkurują ze sobą co do szybkości, robiąc sto-kilkadziesiąt kilometrów na godzinę. Jeszcze raz powtórzyć należy, że to są istotnie najszybsze pociągi na świecie.

Sama szybkość nie decyduje o zwycięstwie. Trzeba było dostarczyć podróżującej publiczności jak największą wygodę. Nietylko I i II klasa posiada wygodne wagony, doskonale urządzone wagony sypialne i restauracyjne, ale pamiętano przedewszystkiem o III klasie, jako o podstawie dochodowości, pobieranej z podróżujących. Wagony sypialne i restauracyjne III klasy są wprost doskonale i wcale niedrogie.

Ponadto urządzono pociągi wycieczkowe, turystyczne, wyścigowe, sportowe, zmierzające do portów transatlantyckich, łączące Anglię z t. zw. „Continent” europejskim i t. d.

Reklamy dla tych komunikacji komponują pierwszorzędni artyści angielscy, grubo płatni za umiejtną robotę.

To też majątek, należący do wyżej wspomnianych czterech przedsiębiorstw kolejowych, jest — w ogólnych zarysach — następujący:

Długość szyn wynosi około 80 tysięcy kilometrów; 7 tysięcy stacji; 23 tysięcy lokomotyw; 48 tysięcy wagonów osobowych, w czem 600 wagonów restauracyjnych, 250 wagonów sypialnych, tyleż systemu „Pullman’a” i przeszło 700 tysięcy wagonów towarowych, o zbiorowej pojemności 8 milionów ton; 600 tysięcy urzędników wszelkiego rodzaju, pobierających rocznej pensji około 115 milionów funtów szterlingów. Około jedna dwudzięta ludności w trójkrólestwie służy na kolejach żelaznych, im-był swój zawdzięczając. Razem ocenia się wartość dobra kolejowego na 1100 milionów funtów szterlingów, które jednak przynoszą dość dobre zyski, oceniane na 200 milionów funtów rocznie.

Wobec tych danych powtórzyć należy raz jeszcze, jak twierdzą fachowcy, że koleje angielskie są pierwsze na świecie, zarówno co do szybkości, jak co do urządzenia i wygod.

doły pod nowe krzaki bananów, tak małe, że nigdy roślina nie mogłaby się w nich zakorzenić, lub tak wielkie, że możnaby w nich zasadzić całe drzewa mango. Przedewszystkiem jednak, okradła nas wytrwał z bananów, granatów i grapefruitów, rosnących w naszym ogródku, z których byliśmy tak dumne. Bo, myślcie tylko, panie domu — gdy niespodziewanie przychodzą goście — zrywa się pęk bananów, łamie się trochę trzciny cukrowej, wlewa do szklanek chłodne mleko kokosowe — i podwieczorek gotów.

Nasz ogródek

Ów Mali miał młodą latorośl, zleńka kretynowata, którą karcili w sposób niezwykły. Pluł w ręce, zbierał z ziemi trochę piasku i tak spreparowaną dłonią szczypał boleśnie syna. Jest to rodzaj kary cielesnej, używany powszechnie w Indiach. Latorośl Malego pasła bawolego ciółka całymi dniami na naszej łączce, nierzadko wchodziła w szkodę, zupełnie jak u nas w Polsce. Żywopłot bugenwilli, banany granaty, duże drzewa mango, wyschnięta łączka, po której harcował ciółek i syn Malego — to był cały nasz ogród i jego zwierzostan, pomijając oczywiście jaszczurki i kameleony. Wszystko to na przestrzeni pół morga. Wzdłuż potu rosły jeszcze tak zwane drzewa deszczowe, dziwacznie powykęcane, podobne do akacji o dużych strąkach, w której podczas suszy przechowuje się pół kieliszka wody.

Mickiewicz tęsknił w Paryżu do rodzinnej Litwy, wzruszał się w „Panu Tadeuszu” na wspomnienie pól, ma-

wanych gryką i rumianą dziecieliną. Nie jestem Mickiewiczem, lecz wzruszam się na myśl o „Crescencie”, o Malim i jego rodzinie; na myśl o kameleonach i szarych jaszczureczkach, łapiących co wieczór muchy na ścianie naszej werandy. Mieszkańcy Bengalory twierdzą, że jaszczurki te klaszczą na znak, gdy ktoś powie prawdę, lub gdy całuje się para zakochanych. Rzeczywiście, co pewien czas wydawały śmieszny dźwięk, podobny do pocałunku; nie wiem jednak, czy wyrażały swoje uznanie wobec czyjeś prawdomówności, czy przyklaskiwały czymś afektem serdecznym, w każdym razie, rozkosze to były stworzonka, nieodłączne od białych ścian „Crescentu”. Miały zato kuzynów większego formatu, o przykrych obyczajach. Jedna ich krewna wtargnęła raz do mego łóżka w rozgwieżdżoną noc zwrotnikowa, stworzoną do marzenia lub badania tajników swej duszy (a jedno i drugie należy zawsze czynić nocami na wschodzie) i... przerażała mi sen sprawiedliwego, szczypiąc mnie do krwi w duży palec u nogi.

Małpa

Wogóle zwierzęta w Bengalory obdarzały mnie sympatią. Nie mówiąc już o siwej, starej małpie, która podbiegała do mnie zawsze, gdy szłam do miasta i wtykała mi bezceremonialnie swą dłoń w rękę. I tak wędrowaliśmy sobie, ja i małpuchna, w wielkiej zgodzie po całej dzielnicy tubylczej. Ona, najwidoczniej uradowana z mego towarzysstwa i dumna, że idzie z białą kobietą, spoglądając z

dumą na swych towarzyszy, skaczących po gałęziach drzew tamaryszkowych lub goniących się po gzymszach domów; jak, szczerze ucieszone, że to ulica Chikpet a nie Marszałkowska lub Nowy Świat. Co kraj to obyczaj! W Bengalory sprzedawcy owoców kiwali głowami z uznaniem, że znalazł się wreszcie Europejczyk, który szanuje potomków Hanumana, w Warszawie za to samo wyśmianoby mnie.

Ropucha ze ślepiami gwiazdy filmowej

Przez szereg tygodni przychodziła do mojej łazienki olbrzymia ropucha. Zjawiała się punktualnie wtedy, gdy po południowej sjeście próbowałam się nadaremnie odświeżyć wodą, płynącą z kranu. O odświeżeniu wogóle nie było mowy. Pomiedzy dwunastą a trzecią upał dochodził do zenitu i południowa drzemka, kiedy człek leżał tylko przykryty mostkierą i gazeta, którą daremnie próbował czytać i wypuszczał szybko z rąk ocieślałych, — nie było bynajmniej wycieczką, tak samo jak i woda, doprowadzana przez pół dnia skwaru do temperatury niemal wrzenia, nie nadawała się wcale do kąpieli. Wypływała z kurka, buchając parą i trzeba była czekać aż Emanuel — Chokra przyniesie chłodniejszej wody z piwnicy. Ropucha zjawiała się wówczas regularnie, człapiąc ciężko po kamiennych schodach, wiodących z łazienki wprost na podwórko! Siadała tuż przy olbrzymim naczemiu miedzianem z wodą, okrągłym jak kula, wciąż się bujającym i wytrzeszczała na mnie olbrzymie gąbki, obramowane śmieszna czarna ob-

wódka, podobną do brwi. Zdziwiłaby się bardzo, gdybym jej powiedziała, że moda wymaga np. od artystek filmowych a raczej wymagała do niedawna, golenia brwi. Moja ropucha mogła bowiem śmiało występować jako gwiazda, gdyby wytwórnia filmowa Paramount lub Goldwyn Mayer wystawiała film, w której królowa zakłeta byłaby ropucha. Kochane żabko to zjadało przygotowaną dla niej brzoszwinę lub kwaśną śliweczkę i tak żyłyśmy w przyjaźni, dopóki jej ktoś, prawdopodobnie Mali, nie zabił.

Nieproszony gość

Łazienkę moją zaszczylił również któregoś dnia autentyczny wąż, bardzo jadowity, jak się później okazało. Dostał się zapewne z ogrodu rurą, służącą do ściekania wody. Uczynił to jednak w czasie mojej nieobecności, na moje szczęście, a swoje nieszczęście. Zabito go bowiem, poprostu rozniesiono na laskach, a jabym go zapewne nie pozwoliła zabić. Przecież małpy to straż przyboczna Hanumana, a węże — to wysłańcy tysiącletniej kobry o siedmiu głowach i brylantowym oku na czole. Krąży o nich tyle podań i legend, więc czemu zaraz wprowadzać rządy silnej ręki i pozostawiać po sobie w kraju dżungli pamięć, że wszyscy biali strzelają do jej mieszkańców. Ropucha, małpa i jaszczurki w Bengalory mogą przynajmniej zaświadczyć, że Polki szanują zwierzęta hmduskie.

Niech mi czytelnik daruje różnorodność tematów poruszanych w tym feljetonie. H. P. (Kurj. Por.)